

Odpowiedz na listy do redakcji.

Edward M. Chatek w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.

Burowi redakcji i f. Marcin No. 62.

Dziennik Poznański.

Wydawca: Edward M. Chatek.

Cena ogłoszeń (inzeracji):

wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od

wiersza drobnego 3 gr. (incl. 10 słów).

Listy

redakcji, administracji i ekspedycji winny być

frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wysosi w Poznaniu 3 tal. 25 gr., w monachii
praskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 3 tal. 25 gr.,
w Niemczech 3 tal. 21 gr. 3 fen., w Prusach 3 tal. 21 gr.,
w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr.,
w Danii 4 tal. 3 gr., w Włoszech 25 fr., w Rzymie
30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji
25 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monachii praskiej oraz w pniawskich dostawach
pocztowych niemieckich, należących do urzędu
pocztowego. W innych krajach zaś tylko przez agentów,
na których pośrednictwem (sobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji. Dziś. Poz.
Reklamy
nadawane redakcji nie wracają się i będą niszczono

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie: F. H. Richter księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournai No. 6.
W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kustrynie: S. Wierzbicki, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smoleńsku: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 16 listopada.

Po nominacjach hr. Andassy i hr. Lonyay, kończących przesilenia ministerstwa państwowe i węgierskie, pozostaje jeszcze przesilenie ministerstwa przedwskiego, które choć rozpoczęło się najdłuższą, trwa jednak najdłuższą, bo do chwili obecnej. Wprawdzie ministerstwo wspólne nie zamianowało jeszcze następcy hr. Lonyay, ani też ogłoszono skład nowego gabinetu węgierskiego, sądząc jednak po jednomyślnych wyrażeniach dzienników w Austrii wychodzących, pewnym się zdaje, że tęskę skarbu w ministerstwie wspólnym otrzyma pan Holzgethan, a wszyscy do czasu następnego węgierskiego na swych miejscach pozostaną. Dla tego też, powtarzamy, przesilenia co do dwóch ministerstw za stanowczo ukończone uważać należy. Dla czego jednak przesilenie ministerstwa przedwskiego tak długo trwa i ciągnie się? Odpowiedzi na to niełatwa; tysiąc bowiem najrozmaitszych przyczyn nieprzebieżnych pomiędzy sobą, sprawę tak zaciemniają, że niepodobna w niej żadną miarą dojść do stanowczych wniosków i wywodów. Czy program barona Kellersperga przyjętym został; jaka jest jego podstawa, w jakim kierunku zamierza prowadzić Kellersperg rząd Przedlitawii, wszystko to są pytania, do rozwiązania których nie mamy stanowczych danych. Samo jednak tak długie trwanie przesilenia, powodzi, że ani rzecz ostatecznie zdecydowaną, ani też droga, jaką zamierza iść w przyszłości rząd, nie została postanowiona. Względem nawet wiemy, że jeżeliby wolno było sądzić z dzienników centralistycznych, których ton nader się zniżył, to zwyciężyćby można było, że postanowienia korony, których co chwila oczekiwano, nie pójdą bynajmniej w kierunku pożądanym dla centralistów, owszem, prawdopodobnie obrona zostanie droga pośrednia i pomiędzy programem Hohenzollerna a centralizmem. Ich owoce, jak wyprawiają dla hr. Beusta, głównej ich podpory i słowem żalu, jakimi go żegnają, zdają się jasno tego dowodzić. Zresztą zapewnienia o najzupełniejszym porozumieniu pomiędzy hr. Andassy a baronem Kellerspergiem nie pozwalają przyjąć, by przyszły rząd Przedlitawii poszedł w kierunku centralistycznym. Wprawdzie, że pomiędzy tymi dwoma mężami istnieją jeszcze małe różnice co do niektórych punktów, lecz zapewniają, że i te usunięte zostaną, skoro tylko hr. Andassy do Wiednia powródzi, co właśnie już nastąpiło. Teraz więc spodziewać się należy stanowczego załatwienia i przesilenia w Przedlitawii. Jeżeliby jednak nadzieje te zawiodły, to i jeżeliby wszystkie sejmiki krajowe rozwiązane zostały, a w tej chwili by gabinet byłby koniecznym. Odmówienie dalszej wysłania delegacji galicyjskiej do rady państwa byłoby tylko następstwem tego kroku. Bo bądź co bądź, Galicya teraz właśnie chwycić się powinna polityki stanowczej.

Posiedzenia rad jeneralnych francuskich kończą się; wybory do wydziałów nieustających po większej części odbyły się zadowalniająco i padły na ludzi facjowych. Pogłoski rozpowszechniane ze strony bonapartystowskiej o warunkach pokoju, jakie Niemcy ofiarowali Francji w dniu 4 listopada 1870 roku, wkrótce rząd francuski objaśni. Journal Officiel z dnia 13 bm. zamieszcza bowiem następującą notę: Od pewnego czasu biega się w prasie dość żywe rozprawy o konferencyach, jakie w pierwszych dniach listopada 1870 roku odbyły się pomiędzy panami Thiers, Jules Favre i Ducrot. Trzy główne osoby zjazdu w Billancourt były niedawno temu uchwalone p. z komisją, którą zgromadzenie narodowe utworzyło celem zbadania aktów rządu zgromadzenia narodowego i wypadków, jakie po dniu 4 września nastąpiły. Oświadczenia zatem pp. Thiers'a, Jules Fa-

vre'a i Ducrot'a — jak się spodziewać należy — wkrótce ogłoszone zostaną publicznie i z tego powodu z krytyką nad nimi wstrzymać się należy.

Największą pocztą wschodnią donosi o usiłowaniu powstania w Mece. Z pół setki fanatyków zamierzało wywołać powstanie przeciwko W. Porcie; wszystkich atoli uwięziono. Dwóch z nich ścięto, innych skazano na więzienie. Do Dscheddah przybył ma jeszcze 6 pułków wojska.

Wybory w północnych amerykańskich Stanach zakończyły się zwycięstwem stronnictwa republikańskiego. Republikańscy zyskali obecnie 60 tysięcy głosów więcej, aniżeli w poprzednich wyborach, w skutek czego powtórny wybór generała Granta zdaje się być pewnym.

Wiadomości urzędowe.

Wybór nauczyciela z wydziału dr. Itgen przy gimnazjum cesarskim w Montabaur na nauczyciela wyższego potwierdzonym został.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 10 listopada.

(Zmiany w Wiedniu. — Ich następstwa. — Nie osób lecz systemu zmian. — Sprawa Honwedów polskich i Andassy. — Pan Grocholski pozostanie jeżeli ma trwać zgoda z rządem. — Nerowanie sejmiku.)

(T) Urzędowa Wiener Ztg potwierdziła więc już wiadomość o dymisji hr. Beusta, nie ma jeszcze tylko urzędowego zawiadomienia, że urząd, który przez lat pięć kanclerz państwa piastował, obejmie hr. Andassy, choć zdaje się żądniej nie ulegać wątpliwości, że nie kto inny stanie u steru spraw zagranicznych monarchii austriacko-węgierskiej.

Hr. Beust miał być przyczyną krótkiego żywota wszystkich dotychczasowych od lat pięciu gabinetów przedlitawskich, tak głoszą pisma wiedeńskie, więc teraz zapanuje już ład nie byłaby w Austrii, teraz będzie stanowczo ukonstytuowane tej monarchii możliwe. Zobaczmy.

Jak nie ma jeszcze pewności co do tej chwili, kto będzie następcą Beusta, tak niewiedzieć jeszcze, czy rzeczywiście Kellersperg zajmie Hohenzollerna miejsce. Być może, że nim ten list was dojdzie, usunie Wien. Zeit. wszelkie pod tym względem wątpliwości, z listu prywatnego, jaki dziś z Wiednia otrzymałem od osoby mogącej mieć dokładne informacje, dowiaduję się jednak, że p. Kellersperg z powodu ustąpienia Beusta zażądał dwa dni zwłoki, niemogąc w obec zasiedleń zmiany przedstawić cesarzowi ani programu swego ani kandydatów do tek ministerstwa, tudzież że dwukrotnie konferował z Andassy, bo bajka jest jakoby minister wspólny spraw zagranicznych nie wpływał bardzo silnie już z urzędu swego na kierunek polityki wewnątrz monarchii, zwłaszcza monarchii tak słabej, z tak różnorodnych narodowości złożonej jak Austria. Może też i słuszność mają ci, co twierdzą, że dawniej rządzonego Austrią z Petersburga a dziś z Berlina. Na każdy sposób obstaraję przy tym, co w pierwszym moim liście po nadejściu wiadomości o ustąpieniu Beusta pisałem. Nie jest to jedynie zmiana osób, jeżeli Andassy zajmie miejsce po sta brodzkiej izby handlowej. Uważać należy w tym zmianę systemu, która w bardzo bliskiej przyszłości objawi się.

Muszę przy tej sposobności jednak czytelnikom przypomnieć okoliczność. Przed rokiem jakoś poruszono tu sprawę utworzenia w Galicyi obrony krajowej narodowej, na wzór węgierskiej Honwedów. Sprawa ta agitowała się czas jakiś bardzo żywo w kraju, agitowała się w sejmie, spisywano w tej kwestyi mnóstwo petycji, zwoływano zgromadzenia ludowe, wybierano depu-

tacje, które miałyby się udać do cesarza bawiającego wówczas w Peszcie, słowem jak zawsze u nas zajmowano się czas jakiś bardzo gorąco tą sprawą, poczem znów tak jak zawsze u nas, gdy pierwszy zapal minął, zapomniano o niej, złożono ją ad acta. Otóż, ponieważ hr. Andassy ma zostać ministrem spraw zewnętrznych, na czasie będzie podnieść, że pierwsza myśl utworzenia Honwedów polskich w Galicyi wyszła z Pesztu. Przypomnę zarazem, że podczas ostatniego przesilenia gabinetu przedlitawskiego, gdy Andassy i Beust veto swoje zakładali przeciw ugodzie z Czechami, pisali wszystkie dzienniki wiedeńskie, a i naszym o tem donoszono z Wiednia, iż hr. Andassy, gdy mowa była o żądaniach Czechów co do obrony krajowej, podnosił potrzebę utworzenia w Galicyi a nie w Czechach narodowej obrony krajowej, w myśl naszych petycji. „Dla Galicyi — powiedział hr. Andassy — potrzebniejsza są polskie Honwed, niż ośm punktów rezolucji!“ Zwracam na tę sprawę dla tego uwagę i nacisk na nią kładę, że w hr. Andassy upatruję przedstawiciela polityki czynu, przedstawiciela polityki niekoniecznej pokojowej.

Obecnie zajmują Galicyę równie mocno także dwie inne kwestie dla przyszłości naszej najbliższej bardzo ważne. A to pierwsze: czy p. Grocholski pozostanie nadal ministrem, a powtóre: czy sejm nasz zostanie rozwiązany i czy nowe rozpisane będą wybory.

Co do pierwszego. Jest to pytanie bardzo ważne. Jeżeli program p. Kellersperga, czy też któregośkolwiek twórcy nowego gabinetu nie będzie licował z przekonaniami politycznymi p. Grocholskiego, więc się usunie, a wtedy widocznie będzie, że kraj opozycyjne zajęcie będzie musiał w obec nowego rządu stanowisko. Nie sympatye jakieś dla spraw korony czeskiej, nie niechęć do Niemców lub M-diarów sprzeciwiających się koncesyom dla Czech projektowanym i federacyjnemu ustrojowi monarchii, lecz własny dobrze zrozumiany interes, obowiązki względem honoru narodowego zmuszą nas w takim razie do przynajmniej z Czechami, a przynajmniej do zajęcia stanowiska wycofującego, do biernego opozycji. P. Grocholski tylko wtedy w rządzie pozostanie, jeżeli widzieć będzie, że obowiązek względem kraju wymaga aby rząd ten popierał. Inaczej usunie się. Jego usunięcie się będzie wskazówką dalszego zachowania się kraju w obec rządu wiedeńskiego. Okoliczność jednak, że hr. Andassy zajął miejsce Beusta, co mnie przynajmniej osobliwie uprawnia do przypuszczeń, że nowy minister spraw zagranicznych gorąco będzie pragnął utrzymać jak najlepszych między Wiedniem a Galicyą stosunków, upoważnia do mniemania, że p. Grocholski pozostanie i nadal ministrem bez teczki, jeżeli jeszcze teraz formalnego tytułu „ministra dla Galicyi“ nie otrzyma, i że sejm terazniejszy rozwiązany nie będzie.

Co do sejmiku naszego, wiadomo z wszystkich moich listów, a nawet i sprawozdań sejmowych, iż nie należy do bezwarunkowych sejmiku naszego, w dzisiejszym jego składzie, wielbiceli. Przeciwnie, wiem, że nawet przy terazniejszej ustawie wyborczej nierównie słusowniej mogłaby Galicya mieć reprezentację; mimo to zdaje mi się, że w chwili obecnej, w chwili panującego chaosu i bałaganu przekonań politycznych, byłoby przedsięwzięcie nowych wyborów rzeczą bardzo niebezpieczną. Bądź co bądź, faktem jest, że rząd wywierać może wpływ wielki na wybory mianowicie w okręgach wyborczych gmin wiejskich. Jeżeliby więc rządowi, którego intencji jeszcze nie znamy, zależało na tem, aby do sejmiku wszedł jak najwięcej żywiołów nieprzychylnych samorządowi i odrębności kraju, a żywiliwych przez grupę centralizacji, potrafiłby on niewątpliwie, przy zanież z resztą naszej nieporadności a często i niegodzie, wprowadzić do sejmiku dwa razy tyle chłopów i księży ruskich, jak ich mamy dzisiaj. Być może wprawdzie, że nowe wybory skończyłyby się dla nas zwycięzko, że

dotpomogłyby do wprowadzenia do sejmiku w miejsce niektórych wstecznych lub niedołężnych figur, dzielnych świątliwych i patriotycznych reprezentantów, ale próba byłaby teraz, gdy, jak powiadam, zupełnie nieznanym jest nam program rządu, zbyt niebezpieczną; dla tego, dla dobra sprawy, rozwiązania sejmiku i nowych wyborów życzyć sobie nie należy.

Rekapitulując wszystko, co dotychczas może zbyt nawet rozwinąć powiedziałem, zaznaczam: że w zmianie osób u steru spraw zagranicznych austriacko-węgierskiej monarchii stojących, upatrując zmiany systemu, a mianowicie zmiany polityki względem Moskwy. Ze dalszej chwili jest bardzo stosowną, by się Galicya na nowo i gorąco a wytrwale upominała o narodową Landwerę, że należy mieć nadzieję, iż hr. Andassy nie dopuści, by się Grocholski usunął z gabinetu przedlitawskiego, bo mu musi, a przynajmniej powinno zależeć na utrzymaniu dobrych między Wiedniem a Galicyą stosunków, więc jej zadowolenia pragnąć musi; i że wreszcie nie należy obecnie życzyć sobie rozwiązania sejmiku naszego.

Zurich, 11 listopada.

(Uświolenia reorganizacyjne w Szwajcarii. — Broszura p. Dubsa Rada rządowa w Bernie.)

(sk.) Hasłem większej części państw europejskich jest dzisiaj reorganizacja. Każde z nich, czy to pod wpływem niespodzianek ubiegłego roku, czy też w przewidywaniu nowych burz i wstrząśnień, pracuje bądź nad łataniem starej odzieży, bądź też nad uszyciem sobie świeżej, potrzebom i wymaganiom czasu odpowiedniejszej. Jeśli kto, to my Polacy, których religia jest nadzieja uzyskania w przyszłości utraconego bytu politycznego, powinniśmy pilnie śledzić za rozwojem i przebiegiem tych uświolen państw romańskich i wszystkie co dostrzeżemy, dobrze na waga sobie motać, abyśmy silni doświadczeniem obcych i własnymi oświeceniem spostrzeżeniami, w danej chwili nie potrzebowali błagać się i chodząc po omacku. Widoczne za nadto jest rzeczą, ile dziennikarstwo nasze może pomódz oświeconej części narodu w spełnieniu tej powinności, aby szerzej ta rozwinąć się nad tem. Za obowiązek tedy poczytuję sobie zwrócić uwagę czytelników na uświolenia reorganizacyjne w Szwajcarii, która osadziła także za potrzebne pójść za przykładem innych państw, i która nadto rozsądkiem i oględnością postępowaniem w wielu razach za wzór niejednemu może posłużyć społeczeństwu.

Obowiązująca obecnie ustawa związkowa datuje się wiadomo z roku 1848. Genewy jej bliżej opisywać nie będę, nadmienię tylko, że niektóre jej postanowienia nie wytrzymały próby czasu. Choć w ustawie tej istnieje osobny paragraf pozwalający władzy kompetentnej przedsięwziąć potrzebne ulepszenia, choć potrzeba takowych czuć się dawała już od dawna, nie spiesono się jednak z rewizją. Szwajcarowie wiedzą bowiem doskonale, że częste zmiany konstytucji w społeczeństwie pozanowania dla praw jej zasadniczych wyrobów nie są zdolne. Dopiero wypadki, zaszły w ościennym kraju, i udział, jaki w nich Szwajcaryja wzięła była zmuszoną, pobudziły rząd związkowy (Bundsrath) do poruszenia kwestii rewizyjnej w dwóch izbach rzeczypospolitej. — Wysadzono tedy komisję i poświęcono część przeszłej zimy i wiosny ułożeniu wniosków odpowiednich. Wiele pierwotnej intencji rządu, zgodnej zupełnie z wolą ogółu, rewizya ustaw zasadniczych miała tylko na celu zmianę niektórych paragrafów, nieodpowiadających potrzebom czasu. Grunt konstytucji — którego charakter, jak wiadomo, jest federacyjnym — miał zostać niezmienionym. Cuda jednak, których dokazała niedawno centralizacja pruska, zawróciły niektórych tutejszym męgom stanę głowy do tego stopnia, iż uważają go jako konieczny wynik silnej i jednolitej organizacji, nie zaś jak jest w rzeczy samej, jako następstwa tej okoliczności, iż zcentralizowane świeżo Prusy miały do czynienia

Fryderyk Gerstäcker.

W południowo-zachodniej stronie Drezn, na samym prawie końcu miasta, istnieje ulica nazwana Papiermühlgasse. Nie wiele ona liczy domów, gdyż jeden od drugiego znacząco odosobniony, otoczony jest około ogrodami tak, że każdy z nich stanowi pełen rodzaj willi, sztachetami tylko w jedną nieprzerwaną całość połączonych. W środku takiej to ulicy, wyglądającej w lecie niby jeden ogromny ogród, stoi dom czworoboczny, o jednym piętrze, wybudowany w stylu dość skromnym; budowniczemu nie służy bowiem o zewnętrznej jego powierzchowności, jak raczej wygodne wnętrza urządzenie, co jest główną cechą wszystkich z małemi wyjątkami, nowoczesnych niemieckich miast budowl. Letnią porą, na ulicach tak odosobnionych od środka miasta, ruch jest prawie żaden, w zimie gorzej jeszcze, szczególnie późniejszą wieczorną godziną, trudno żywą duszę spotkać. Sklepów, tych regulatorów ruchu miejskiego, nie ma wcale domy zdają się być puste, światła żadnego w nich nie widać; tylko w pewnych okolicznościach słyszeć można pomiędzy domami i dziedzińcami godziną z wieczora, niezwykły turkot powozów lub dorożek zatrzymujących się przed którymś domem i silny dźwięk dzwonka umieszczonego przy głównym wejściu sztachet, rozlegający się głośno na całą ulicę: to dowód, iż państwo N. N. przyjmują gości.

Otóż lat temu parę, o zimowej porze, otrzymałem zaproszenie na wieczór do domu oznaczonego na ulicy powyższej wymienionej, numerem jedenastym. Głównym gościem do pierwszego pokoju poprzedzającego salon, spostrzegłem najprzód po prawej stronie dwa ogromne foty (Angora), wygrzewające się pod piecem i z wła-

ściwą sobie obojętnością patrzące się na wchodzących gości. Z salonu, z którego dochodziły głośnie rozmowy zgromadzonych już wielu osób, wyszedł sam gospodarz domu i z wielką uprzejmością, cechującą człowieka wyzszego towarzystwa, powitał mnie, poprowadził zaraz do salonu, gdzie odbyło się zwykłe w takim razie przedstawienie pani domu, jej rodzinie i gościom. Tutaj znowu ujrzałem wyciągniętych na taburetach, dwóch większych jeszcze od poprzednio widzianych kotów, które niezważając na nikogo, drzemały sobie rozkosznie, pozwalając się z dumą głaskać osobom podziwiałym ich niezwykle piękną sierść lub kształty. Gospodarz domu dziwne bowiem miał upodobanie w tych dosyć groźnie wyglądających, lecz w rzeczy samej niezmiernie łagodnych zwierzętach. Później dostrzegłem, iż ich tam jest jeszcze więcej, po rozmaitych kątach z razu pochowanych. Nie późniejszego, jak gdy gospodarz chciał ubawić gości podziwiałych owe piękne Angory, poczęł z nimi rozmaite sztuki wyprawiać; śmiech ogólny przejmował wszystkich, rzadko bowiem jest coś zabawniejszego nad widok owę majestatycznie kocię powagi, z jaką zabierają się do wykonywania figlów.

Z przedniej strony głównego do salonu wejścia widać było przez otwarte na rozcięt drzwi, rodzaj zimowego ogrodu, przepięknie egzotycznymi roślinami i mnóstwem kwiatów, napełniających przyjemną wonią dom cały. Stanowiąc umyślnie na uboczu dla objęcia okiem salonu i osób w nim się znajdujących, ujrzałem na wszystkich jego ścianach wiszące w świetnych ramach obrazy, przedstawiające jedną i tę samą fizjonomię, w rozmaitych wiekach przemianach, począwszy od dzieciństwa aż do śmierci. Były to wizerunki Karola Maryi Webers, twórcy Wolnego strzelca. Oprócz tych olejnych malowideł, stało na konsolach po rogach salonu kilka popiersi różnej wielkości i duża, przypominających także rysy twarzy owego genialnego kompozytora; na eleganckich półkach można było widzieć rozmaite drobiazgi, mniej więcej kosztowne, któremi Weber za życia otaczać się lubił; na fortepianie leżała

duża księga nut, zawierająca kompletny zbiór dzieł jego muzycznych. Nie dosyć na tem: pokój poprzedzający salon, napełniony był także rycinami lub pamiętkami po nim, a nawet pomiędzy egzotycznymi roślinami ciepłymi, blizszożyły w półkuli kamienne lub gipsowe popiersia Webers. Część ta religijna dla jednego z najpopularniejszych niemieckich kompozytorów, łatwą czytelnikom do zrozumienia się wyda, gdy powiem, że gospodarzem i właścicielem tej pamiętkowej rzeźby był: Maksymilian Weber, jedyny żyjący syn wielkiego muzyka.

Maksymilian Weber, biegły i uczony inżynier, zajmował wysokie w dyrekcji rządowej kolei żelaznych saskich stanowisko. Oprócz tego jest autorem wielu szacownych dzieł technicznych, odnoszących się specjalnie do parowych komunikacji, a w roku 1869 wyszła z druku w Lipsku najobszerniejsza dotąd biografia Karola Maryi Webers w trzech tomach, synowską także ręką znakomicie skreśloną.

Zatwo się więc domyślić, iż salon takiego gospodarza domu musiał być napełniony ludźmi należącymi do świata naukowego, literackiego lub artystycznego, i rzeczywiście tak było. Płec piękna przeważała liczbą chociaż światłością toalet nie odznaczała się wcale. W Niemczech rzadko tylko i to na większych zebraniach, mianowicie pomiędzy arystokracją pieniężną, zbytek w strojach damskich daje się widzieć. Kobiety należące do innych warstw społecznych, nawet do arystokracji rodowej, z małymi wyjątkami, skromnie się zwykle ubierają. Oszczędność posuwania niekiedy do przesady, jest podstawą, jest duszą domowego życia Niemców, więc też nie tak wiele jak w innych krajach przywiązują do ubrania wartości, a nawet wymaganiom mody niechętnie tylko ulegają.

W roku przeszłym powołany został do Austrii, dla objęcia kierunku nad cesarskimi tamże rządowymi kolejami żelaznymi, i z wielkim żalem przyjął opuścić Weber Drezn na zawsze.

Fryderyk Chopin bawiąc w Dreźnie przed czterdziestu lat, opisuje w jednym z listów swoich wieczerz muzykalny, u jednej z najznakomitszych ówczesnych tamże fortepianistek i zaczyna od tego iż: „gdy wszedłem do salonu, mnóstwo siedzących dam spostrzegł, lecz nie tyle brylanty jakie je zdobiły, ile druty od robienia pończoch w oczach mu się migotały.“ Otóż pod tym względem, towarzystwo drezdeńskie znacznie się już w obecnych czasach zmieniło. Wprawdzie na zebraniach publicznych, w ogrodach gdzie Niemki na świeżem powietrzu mianowicie w święta słuchają muzyki, tudzież w innych prywatnych, najczęściej z powodu jakiejś rodzinnej rocznicy zgromadzeniach, można jeszcze widzieć płec niewieście, zajątą gorliwie machaniem drutów lub igła, ale liczba tych niezmordowanych pracownic z każdym rokiem się zmniejsza. Młodsza mianowicie generacja kobiet, mniej robotkami w miejscach publicznych, a więcej już sobą i sąsiadkami swoimi bywa zajęta; tylko jeszcze stara gwardya, opierając się walczy, lecz nie poddaje się nowym obyczajom, pozostając wierną tradycji, w pódór których najlepszą część jej życia ubiegła.

Czy zmiana taka dawnego obyczaju większe korzyści młodym niewiastom pod względem światowego znaczenia przynieść może, tego rozsądzać tutaj nie będę; zaznaczam tylko fakt, którego źródło bardzo łatwo znaleźć w naśladowaniu obyczajów eleganckiego świata. Od najdawniejszych już czasów Drezn stało się rezydencją z rozmaitych stron świata przybywających cudzoziemców; liczba ich zamieszkujeć mnieć więcej stale miasto, wzrasta niesłychanie. Na pomieszczenie ich musiano całe nowe cyrkule domów pobudować; a ponieważ są to ludzie po większej części należący do wyższych europejskich towarzystw, więc gdziekolwiek się obróć a zaiste wszędzie ich pełno, bo jedynym ich zajęciem rozrywka i zabawa, przynoszą z sobą oby-

Młodość Fr. Chopina: w Bibliotece Warszawskiej za miesiąc październik 1862 r.

ze zbu wiała, centralizacja Napoleona — że tedy pobit tu właśnie kulawy wycieczkę — zaczęły się domagać takież centralizacji w Szwajcarii. Państwo związkowe chciano zastąpić państwem jednolitem. Tak więc powstała partya tak zwanych unitarystów, mająca najwięcej zwolenników w radzie narodowej, tworzącej jedną z izb rzeczypospolitej — do której, jak wiadomo, posłów wybiera naród szwajcarski w stosunku do ludności, a bez względu na polityczny swój ustrój. Trochę mniej zarażoną unitaryzmem — kazala się izba druga, tak zwana rada stanów, do której po dwóch posłów wysyłały pojedyncze kantony bez względu znowu na swą ludność — choć i tu chęć centralizowania liczne rozplomienia umysły. Wyszadzone więc z tych dwóch izb komisje wypracowały dwa projekta, które gdyby przeszły, zostawiłyby tyle tylko niezawisłym teraz prawie kantonom autonomii, ile jęj posiadała n. p. w Cisliawii Galicya. Do utworzenia bowiem tych projektów służyło hasło: jedno wojsko, jedno prawo, jednolite szkoły wyższe i t. d.

Godne uwagi, że do obozu unitarystów dostarczyła największego kontyngensu panująca teraz w Szwajcarii partya demokratów. Zważcie, że takimiż centralistami okazali się podczas debat nad ustawą departamentalną francuscy radykalni republikanie. Tu i tam więc skrajne pierwiastki hołdują tej fałszywej monarchicznej zasadzie, która twierdzi, iż jako człowiek ze względu na ustrój swój jest maszyną, tak i państwo nią być powinno, — a zapomina, iż wielką ilość maszyn wtedy tylko do wspólnego skutecznego można użyć działania, gdy każdej z nich jak największe zostawi się samodzielność i sumę tylko ich samodzielności ku jednemu się skieruje celowi. Czy z tej okoliczności nie wypływa jasna jak słońce nauka, iż skrajne żywioły niezdolne są do rządzenia społeczeństwem?

W całej tej kwestyi rewizyjnej naród szwajcarski zachowywał się dotąd biernie i wyczekując. Żadne krzyki i nawoływania unitarystów nie były w stanie zentuzjazmować go dla centralizacji, której rzekome korzyści po pismach i broszurach rozwlokawano skrajnie i ostentacyjnie. Podnoszono osobiście jako bezpośrednie centralizacji następstwo jednosc, a zatem silę państwa. Masy jednak czuły, że proponowana jednolitość urządzeń prócz innych złych skutków i tenby jeszcze za sobą pociągnęła, iż ukryta teraz niejako za pomocą rozmaitych ustawodawstw i organizacji kantonalnych przed oczami ogółu słabość kraiku, tem jaśniejszy by mu wtedy przed oczy stanęła i stała się przyczyną utraty tego zaufania, jakie w swoich pokładach silach, — czuły to, mówię, i milczący, sposobiacz się do założenia prawem im dozwolonego, to, gdyby rzeczy wzbach doszły za daleko.

Dnia 6 listopada, tj. 5 dni temu, zebrała się wreszcie reprezentacja szwajcarska w Bernie w celu obradowania nad wnioskami komisyjnymi. Według ustawy prawo wtedy tylko staje się obowiązującym, gdy obie nań zgodzą się izby. Dwakroć więc będą rozprawiać nad temi wnioskami, które stanowią już obecnie przedmiot debat w radzie narodowej.

Krótko przed otwarciem sejmku pojawiła się tu w Zurichu broszura pana Dubs, byłego prezydenta rzeczypospolitej związkowej i obecnego członka rządu, której przeznaczono widocznie wielki wyrzecz wpływ na kierunek i doniosłość postanowień reprezentacji. Autor jest federalistą i występuje przeciw uchwałom komisji. Nie zdarzało mi się dotąd nigdzie czytać podobnie jasnej, jedyniej i przekonującej publikacji. Na każdej karcie, w każdym zdaniu i słowie przemawia do czytelnika nie doktryner mglisty, nie frazeolog w chmurach szubijając, lecz człowiek praktyczny, doświadczony, stosunki i potrzeby kraju wysmienicie znający, a przytém wykształcony wszechstronnie. Rady, które w niej podaje, tak są rozsądne i zdrowe, dowody, które przytacza, tak dobitne i jasne, że niepodobna nie zgodzić się z nim i nie przyklasnąć mu. Postanowiłem zdawać wam od czasu do czasu sprawę z rozpraw berniejskich, a w miarę tego jak będą postępowały oznajmiać czytelników z oświadczeniami i ustępami tej broszury. Jest to koni czeńm, bo jak mówilem, wyrze ona wielki wpływ na kierunek i doniosłość tych debat.

Pierwsze dni sesji poświęciła rada narodowa rewizji początkowych paragrafów ustawy, określających stanowisko związku i kantonów na zewnątrz. Komisja żadnych do nich nie proponowała poprawek. Dubs domagał się ich natomiast w broszurze, żądając określenia jak największej jednosc i związku na zewnątrz. Kantony, według niego, nie powinny posiadać tak obszerne prawa komunikowania się i traktowania z zagranicznymi państwami, jakie im dotąd przysługuje. W tym też duchu proponował zmiany, które zostają, zdaje się, w radzie uwzględnionemi, gdyż oświadczenie artykuły zostały przekazane komisji do przejrzenia i poprawienia.

Nastąpiła potem debata nad artykułami wojskowemi 18, 19 i 20. Komisja proponowała zupełną centralizację, w którym to punkcie, nawiasem mówiąc, naj-

większą liczbę ma zwolenników. Zmieniła ona przeto całkowicie konstytucyjną z r. 1848, która wychodziła ze stanowiska, iż wojsko ma służyć do obrony krajowej na zewnątrz i do utrzymania porządku na wewnątrz, a zatem pierwszą ma zająć się związek cały, drugim zaś kantony w pierwszej linii, — poleciła była instrukcją i dowództwo wojska rządowi, administracyi zaś pojedynczym kantonom. Koszta utrzymania opędały związek w trzech, a kantony w pięciu częściach. Dubs występuje silnie przeciw modyfikacyom komisji, co tak wydatki, jak i administracya całą koncentrują w rękach związku. Według niego kraj powinien być tak samo zorganizowany w wojnie jak w pokoju, inaczej ustrój jego pokojowy nie przetrwa żadnej kryzysy. Wojsko szwajcarskie jest wyrazem narodu szwajcarskiego i państwa pod bronią, musi być zatem tem, czém było dotąd. Rewizya ustawy ma tylko na celu rozwój państwa związkowego, nie zaś utworzenie jednolitości. To zaś ostatnie osiągniętyby natychmiast po przeprowadzeniu wojska. Powołenie Szwajcaryi zależy na współdziałaniu związku i kantonów, które tak praktycznym już okazało się w przedsiębiorstwach rozmaitych, jak np. w budowie kolei żelaznych, regulacyi rzek itd. Zresztą kantony każdy musi posiadać swoje własne wojsko, swoje arsenały, bo nie ma śmieszniejszej na świecie istoty od samowolnego pana bez broni. W średnich wiekach każdy wolny człowiek był obowiązany służyć w wojsku i nadto własnym się utrzymywać kosztem. Z czasem obowiązek ten stał się uciążliwym dla biedniejszych. Aby więc uwolnić się od niego oddawali się w lenność możniejszym. Cóż się stało? Oto że wolni dawniejsi obywatele stali się niewolnikami (Hörige) panów... Tak stać się może i kantonom, które w razie zamachu stanu, zdarzającego się również często u góry jak u dołu, nie będą nawet mogły założyć skutecznego protestu. Rzeczpospolita, jeśli chce istnieć, powinna w pierwszej linii pokładać swe siły na dzielności ducha i narodu i na urządzeniach umożliwiających takowemu współdziałaniu wszystkim, a potem dopiero może się spuszczać na dzielność i siły pojedynczych wykonawców.

O ile te i tym podobne argumenta znakomitego męża stanu działają na umysł posłów, nie wiem, debaty bowiem trwają jeszcze; pewna to tylko, że masy przyklaskują im z entuzjazmem i nie dozwolą bezwzięcia niczego, co by federacyjny ustrój państwa z gruntu podkopać mogło.

NIEMCY.

* Berlin, 15 listopada. Jak wszystkie dzienniki zapewniają, parlament niemiecki dnia 25 listopada zostanie zamknięty. Niepodobniestem więc będzie dla niego zatwierdzenie wszystkich spraw złożonych do laski marszałkowskiej a nawet marszałek parlamentu tak musi rozrządzić czasem, ażeby etat przed wszystkimi sprawami przyszedł pod obrady. Wątpliwości już podległ nie może, że ważne projekta do praw, do których przedewszystkiem prawo o promieniu forticznym zaliczyć trzeba, nie będą zatwierdzone, ale że je rząd do przyszłej sesji odcroczy będzie zmuszony. Pospiech ten, z jakim posłowie parlamentu obradować teraz muszą, wywołany został potrzebą zwolnienia sejmku pruskiego, który 27 bm. ma się zebrać. Termin wreszcie ten tak jest późny, że już teraz przewidzieć można na pewne, że sejm pruski przed świętami Bożego Narodzenia nie załatwi się z etatem. Etat bowiem musi być już 22 grudnia być przedłożony izbie panów, jeżeli przed końcem roku w zbiorze praw ma nastąpić jego ogłoszenie. W przewidywaniu więc, że rozrąwy nad etatem przeciągną się do roku przyszłego, zapewniają dzienniki półroczne, że w tym roku ostatni raz zwołuje rząd tak późno izby, w następnych natomiast latach a nadewszystko w roku 1872 izby już w miesiącu październiku zebrać się mają. Nawet zresztą prac parlamentarnych miał być tym razem m. powodem, że parlament w tym roku na nadzwyczajną zwołano sesję. — W ciągu tej sesji parlamentu spodziewają się jeszcze zatwierdzenia kilku ważnych wniosków i petycji. Do nich zaliczają petycję nadesłaną z Bawaryi, którą popierał będzie poseł Staffenberg a która żąda, ażeby dzień zawarcia pokoju ogłoszony był za święto narodowe. Przysposabiają natomiast stronniczo liberalne parlamentu wnioski, ażeby duchowni, którzy już to w kościele już to w urzędzie kapłańskim rozporządzenia rządu poddają krytyce, powalają na władzę albo polityczne podniecają namietności, karani byli rokiem więzienia. — Nie bez słusznosci powstają niektóre pisma przeciwko zamierzonemu wnioskowi utrzymując ironicznie, że zapewne nie długo do tego wniosku pojawi się dodatek, ażeby i na przewinięcia posłów parlamentu pewne wyznaczono kary. Doświadczenie bowiem uczy, z daniem pism niemieckich mniej liberalnych, że trybuna parlamentarna więcej stała się miejscem uprzywilejowanym niż ambona. Boć przecież i pomimo tego wniosku istnieje dla duchownych prawo karne.

Mówiąc już o wnioskach przedłożonych parlamentowi, wspomnieć także musimy o interpelacyi, którą zamierza wnieść poseł Kryger, Duńczyk. Obiega ona podobno stronniczo wszystkie parlamentarne, szukając na próżno podpisów dla siebie i brzmi jak następuje: Czy można się spodziewać, że rząd takie przedsięwzięcie środki, ażeby mógł nareszcie sprawę północno-szwedzkiej zatławić w sposób godny dla Niemiec? — Gdyby nawet czas krótki, jaki pozostaje parlamentowi pozwał zająć się interpelacyami i wnioskami politycznych posłów, to w żadnym razie interpelacya szlachetnego Duńczyka nie przysłaby pod obrady, bo oprócz małej garski Polaków, zasiadających w parlamencie, ani jeden poseł Niemiec nie podpisałby interpelacyi nie chcąc postępować w patriotyzm pruskim sejmowi pruskiemu, który, ile razy tylko mógł, w obronie praw duńskich posłów głosu zabierać nie pozwalał. — W tych dniach rozpoczynają się w Berlinie prace komisji, wysadanej w celu obmyślenia środków obrony dla wybrzeży niemieckich. Przewodniczącym tej komisji jest następca tronu a posażubowy generał komendujący Zastrow został niedawno jej członkiem.

Posiedzenie parlamentu z dnia 15 listopada rozpoczęło się o kwadrans na pierwszą. Przy stole rady związkowej zasiadli ministrowie Delbrück, Leonhardt, Lutz i kilku komisarzy związkowych. Przysłapiono nasamprzód do obrad nad wnioskiem posła Harkorta i towarzyszy następującej treści: 1) ażeby przyspieszyć rewizyę zawartego z królestwem Portugalii traktatu handlowego dotyczącego także żeglugi z dnia 6 czerwca 1844; 2) zamianować konsula w Quilimanc przy kanle Mozambiku. Po uzasadnieniu wniosku przez posła Harkorta, odpowiada konsiarz rządowy, p. Michaelis, że rządowi niemieckiemu wiele na tem zależy, ażeby ukończył jak najprędzej handlowo-polityczne rokowania z Portugalią. Trudności wszakże nie małe przedstawiają się w załatwieniu tej sprawy. Przytoczone przez wnioskodawcę prawo pozostało tylko projektem do prawa. Gdyby wszakże minister portugalski objawił chęć z warcia konweny handlowej, to kanclerz państwa go w jest wejść w ośnośne układy. Co się zaś tyczy zamianowania konsula, to sprawa ta przedmiotem była obrad rady związkowej, ale do żadnego jeszcze nie doprowadziła rezultatu. Posłowie dr. Schleiden i Mölle robią wniosek o przejście do porządku dziennego. Komisarz związkowy dr. Michaelis protestuje jeszcze przeciwko twierdzeniu posła Harkorta, jakoby Prusy nadwzględowały postanowienia traktatu rzeczzonego pod względem cła za wino, poczem zamknięto dyskusję. Wniosek o przejście do porządku dziennego znaczną przeszedł większością. Bez dyskusji przyjął parlament projekt do układow z Włochami o wyławianie zbrodniarzy. W sprawie wniosku posła Laskera dotyczącego rozszerzenia kompetencji prawodawczej, nad którym w trzecim czytaniu rozpoczęły się rozprawy, zabiera najprzód głos poseł Eckardt wyrażając, że dotychczasowa dyskusja wykazała dostatecznie potrzebę jednolitego prawodawstwa a tem więcej, że i głosy z południa odezwały się za tą potrzebą. Mowca dzieli zaprzatowania posłów bawarskich i wremberskich i wyjaśnia stanowisko Badenii do tej kwestyi. Badenia żąda praw, któreby uregulowały stosunek między kościołem i państwem a tego dokazać tylko może wniosek Laskera. Pod niejednym względem chciałoby Badenii zatrzymać istniejące prawa. Nie życzymy sobie np., są słowa Eckarda ażeby ordynacya wojskowo-kościelna jaką w Prusach zaprowadzono, weszła u nas w życie. Czołem bijemy przed organizacyą armii pruskiej, ale do pruskich władz wojsko-kościelnych nie mamy zaufania. Nie spodziewamy się także po przyjęciu tego wniosku, zaprowadzenia w Badenii ślubów cywilnych, bo one już u nas istnieją. Jedną wojną zakończyła się światowy pokój; druga wszakże nam grozi jeszcze a my nie dość przeznaczone przysposabiamy do niej. Ale błoga mam nadzieję, że i z tej wojny wyjdziemy zwycięzko i dobijemy się w niej wolności duchowej. Naprzód więc, tak zakończył poseł, młode państwo!

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 14 listopada. Wczoraj wrócili hrabiowie Andrassy i Lonyay z Pesztu do Wiednia, by złożyć cesarzowi przysięgę urzędową, pierwszy jako minister spraw zagranicznych, drugi jako prezes węgierskiego ministerstwa. Jutro też już mają się oświadczenia publikacye ukazać w urzędowej Wiener Ztg.

Jeżeli przez to dość szybko i prędko zakończonem zostało przesilenie w ministerstwie wspólnem i węgierskiem, bo wybór reszty członków w obu jest już tylko kwestyą osób nie zasad, to nie tak prędko jeszcze, jak się zdaje, ukończonem zostanie przesilenie w ministerstwie przedlitawskiem. Jeden bowiem z dzienników, obeznanych dobrze z wypadkami dworskimi, donosił wczoraj, że program barona Kellersperga nie został jeszcze przyjęty przez cesarza i że przeto kwestya osób nowego gabinetu zgola jeszcze nie dojrzała. Jest wszakże

nadzieja, że w przebiegu obecnego tygodnia ostateczny w tym względzie zapadnie decyzja, gdyż od d. 14 dni nie dominującej.

Na zaznaczenie zasługuje, że Tagblatt w ogłoszonym wczoraj artykule wspomina o powołaniu ponownie hr. Beusta do utworzenia gabinetu nowego przedlitawskiego. Złaniem jednego z korespondentów Schleierkeisa Ztg samo się przez się rozumie, że możnaby tę podniesioną jedynie dla zbadania w tej mierze uspo sobienia ludności, gdyż myśl sama nie jest wcale nową. Bo kilkakrotnie już podawano z stron rozmaitych myśli aby hr. Beusta mianowano prezesem przedlitawskiego ministerstwa i był nawet moment, gdzie na serjo myślano o zrealizowaniu tej idei.

Wedle tegoż korespondenta nie zdaje się z drugiej strony, aby przez to, że baronowi Kellersperg ponownie utworzenie gabinetu przedlitawskiego, utworzenie to było już zupełnie zapewnionem. Mówiono bowiem tu znowu wczoraj o trudnościach, jakie co do przyjęcia programu barona Kellersperga się nawinęły, mianowicie zaś, że punkta dotyczące Galicyi sprzeczące są z zapatrywaniem hr. Andrassygo. Wedle zdania barona Kellersperga ma na przyszłość być zniesioną osobność dla Galicyi mini-ter w radzie korony, przez coby zarazem ustało stanowisko wyjątkowe kraju koronnego. Hr. Andrassy zaś zdaje się do utrzymania tego stanowiska szczególniejszą przywiązywać wagę. W ogóle zdaje się, że myśl przewodnią programu barona Kellersperga jest ściśle centralistyczna, podczas kiedy hr. Andrassy jest tylko podobno przeciwnikiem pretenzyi czeskiej.

Uderza nadzwyczajnie, że jeden z dzienników rosyjskich wyjawia otwarcie radość swoją z powodu upadku gabinetu hr. Hohenwarta. Dziennikiem tym jest niemiecka Petersburger Boersen Ztg. Lecz przyczyną dla której cieszy się z upadku hr. Hohenwarta, jest naturalnie szczególna. Nie polityka jego ogodowa nie podobna się owemu dziennikowi, lecz sposób, w jaki hr. Hohenwart ją przeprowadzał starał się. Sposób ten był, że mało ogólnie słowian kim a Boersen Ztg kłusa o tem Czechom pamiętać. Mając więc wszelką przyczynę do radowania się nad upadkiem hr. Hohenwarta mogli sobie wedle niej pomyśleć, że prawa ich historyczny uznane nie zostały, bo gdyby prawa te były zostały uznane, byłoby się zamknęły niejako w samolubnej swe polityce a tem samem byłoby ich spotkał słuszny zarzut, że resztę Słowian wydali na pastwę Węgom. „Zadania Czechów — mówi Boersen Ztg dosłownie — opierać się winny w przyszłości na ogólnem słowiańskim stanowisku a przy tem zapominać nie powinni gdzie szukać powinni swego oparcia.“

FRANCYA.

* Rady jeneralne zajęte obecnie wyborem wydziałów, które, jak wiadomo, mają wykonywać nieustającą kontrolę nad prefektami a w wielu razach uprawnioną są nawet do unieważnienia ich rozporządzeń. Ze wszystkich stronniczo doskonałe pojmują znaczenie i wagę wymienionych funkcji, przeto też dzienniki równie skwapliwie i troskliwie zapisują obecnie rezultaty wyborów do wydziałów, jak niedawno temu wybory marszałków i wicemarszałków rad jeneralnych. Dotychczasowe w tej mierze wiadomości brzmią dla rządu a w części i dla stronniczo wybitnie republikańskich najpomyślniej, bo szczerpła tylko jest liczba wydziałów, w którychby republikanie albo sami albo w połączeniu z tak zwanymi konserwatystami liberalnymi czyli wremberskimi polityki pana Thiersa nie mieli większości. Można więc już dzisiaj przewidzieć z łatwością, że mowa narchiści w ogóle poniosą nową klęskę; co się zaś tyczy w szczególności bonapartystów, to powodem ich przy wyborach do wydziałów należy do arcydzieł wyjątków. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie nadmienić, że według jednoznacznych niemal doniesień z Korsyki, którym organa bonapartystów zaprzeczają nie śmiejąc, wybór pana Rouher na depntowanego w miejsce p. Abatucci staje się coraz więcej wątpliwym. Zważywszy zaś, że kiedy p. Abatucci przed dwoma miesiącami m. rzecz eksministra cesarskiego złożył mandat, nikomu nie wet na myśl nie przyszło, aby Korsyka mogła się wy rzec tradycyjnego przynależności do rodziny Bonapartów i sprawie ich przewierzyć, nie trudno pojąć zwątpienie, jakie obecnie w przewidywaniu bolesnego zawodu ogarnęło bonapartystów.

Obok wyboru wydziałów zwraca na siebie baczność uwagę również rządu jak opinii publicznej sprawa przesilenia finansowego, spowodowanego brakiem monet brzęczącej. Nie jest ono o prawdziwie chwilowo tak przężnem, jak się pierwotnie zdawało, bo agio złota, które nie tyle brak monety ile raczej spekulacya podniosła była do niesłychanej wysokości, dzisiaj już znacznie obniżyło, wszakże niebezpieczeństwo nie całkiem jeszcze usunięte a obawa przyszłych trudności najzupełniej nieprawdopodobna. Niedostatki monety mniejszej, które jak sam powiada, „jego słabą stroną.“ Znięszany m. pomnieniami landrata, nim się zdobył na odpowiedź począł się jąć; wtedy dygnitarz oburzony do najwyższego stopnia, zawołał: „I ty chcesz jechać do Ameryki a nie umiesz ani słowa po francusku?“ Pomimo tego pojechał. Przewędrował najprzód całą przestrzeń Stanów Zjednoczonych od Kanady do Texas. Gdy wyszedł co miał przy sobie gotówki, zatrzymał się, najmu do pracy, a zabrawszy trochę grosza, szedł znowu do lę. Ostatecznie przybył do Arkansas, gdzie samotnie w las ch trudniąc się polowaniem, zdzielał na polu. W owych to czasach cała jego bielizna składała się z jednej bawełnianej koszuli, którą sam prał i wysuszywszy, napowrót wdziewał na siebie. Kiedy niekiedy napadała go tęsknota za życiem cywilizowanym, w opuszczał owe dzikie strony, udawał się do większych miast i tam służąc za kelnera, tragarza itp., dorabiał się ciężką pracą trochę grosza, a następnie oporządzał wszy jako tako, wracał do lasów i na nowo w nich samotnie, miśliwie życie rozpoczynał.

W lasach jednakże, przy najszczęśliwszym nawet polowaniu, nie zarobić nie mógł. Gdzie zwierzyńca łowić, tam ona mała ma wartość, gdzie znowu rzadziej, tam tyle potrzeba, łożć starych i zachodu o nabycie, iż to się nigdy nie opłaca. Na życie z bieżącą wystarczało, ale o zaoszczędzeniu sobie grosza myślał nawet nie można było. Tym sposobem Gerstäcker przedził w Ameryce półroczną roku; w końcu tęsknotą do rodzinnym krajem nękał go poczęła. O coż mu głownie chodziło? Oto pragnął jeszcze raz urzędować, siostry, i znowu do lasów powrócić, bo coż miał w Niemczech robić? Do życia porządnego, statecznego, ujętego w pewne regularności tryby, nie czuł się już zdolnym niezależność i swoboda stały się potrzebą, jego duszy o obraniu zaś sobie autorskiego, literackiego zawodu gdy mu się nawet nie śniło.

(Dokończenie nastąpi.)

czaje swoje w tak pognęte formy mody i zbytku ujęte, iż młode Niemki przypatrując się zrazu uważnie, nadsłuchują potem takowe mimowolnie. Już dzisiaj wiele jest takich, co za nie w świecie w miejscu publicznem pocieszki robić nie będą, a nawet ięć i sztydelko coraz rzadziej w ich ręku spostrzedz można.

W salonie Webera ani jedna kobieta ręczną robotą się nie zajmowała, chociaż z wyjątkiem nadobnych córek gospodarza domu, wszystkie prawie były już nie pierwszą młodości. Miał on też właściwie pozór ogólnie europejski, z wyjątkiem języka, którym był wyłączcie niemiecki. Każda prawie z dam nosiła imię odznaczające się już zaszczytne na polu piśmiennictwa lub sztuki; pomiędzy innemi, zwracała na siebie uwagę panna v. Glümer, używająca jako autorka w niemieckiej literaturze niepośledniej wziętości. Jest ona wzrostu małego ubiera się dosyć gustownie; świecące jej włosy zaczesane w tył głowy i pudrem przysypane, nadają jej ciemnym oczom dużo życia, a inteligentnej twarzy wiele bardzo wyrazu. Pomiędzy m. znanymi ściągając na siebie szczególną uwagę, człowiek, mogący mieć około czterdziestu kilku lat wieku, łysy, z zapuszczoną brodą, młodego wzrostu, dosyć pospółtych rysów twarzy, ożywych ruchliwymi i bystrymi oczami. Około niego skupiała się głównie rozmowa. Na zapytanie moje, odpowiedziano mi, iż to jest Fryderyk Gerstäcker, jeden z najznakomitszych dzisiaj w Niemczech podróż-

ników i pisarzy. Jak wszystkich w ogóle uczonych, literatów, artystów i przemysłowców tutejszych, tak i obecnie się w salonie Gerstäckera było swobodnie, lecz pozbawione owej dystynkcji, będącej tylko przywilejem ludzi żyjących w wyższych salonowych towarzystwach. Wytworność obyczajów, jeżeli nie jest od dzieciństwa zaszczepiona, z trudnością tylko na wielkim świecie przyswoić się daje. W Niemczech dziecko mające lat sześć musi już iść do szkoły, gdyż to jest prawem nakazane. Następnie przechodząc z niższych do coraz wyższych naukowych zakładów, idzie do uniwersytetu i w dwudziestu kilku latach wieku opuszcza go, by się poświęcić jakiemu specjalnemu zawodowi. Gdyby taki młody człowiek wyniósł z domu, w którym był za ledwie gościem przez czas wakacji, najlepsze nawet wspomnienia towarzyskiego objęcia, to życie szkolne a następnie uniwersyteckie zataryby w nim takowe do szczętu. A ponieważ w Niemczech życie towarzyskie salonowe nie istnieje prawie, mężczyźni zaś wolne chwile od obowiązków pracy przepędzają w klubach lub na zgromadzeniach rozmaitych naukowych odcieni i dążeń, przeto nie trzeba się dziwić, jeżeli pomiędzy najznakomitszymi ich ilustracyami, spotyka się ludzi nie zalecających się zgola wykwintem obyczajem. Rubasność ich atoli, z powodu wrodzonej im dobrodusznosci, dziwnie łagodni i sympatyczni nawet formami się obkłada.

Więc też i Gerstäcker nie mógł stanowić od ogólnej reguły wyjątku; jednakże rozmowa jego miała nie słychany urok, tyle w niej werwy, humoru i dowcipu nawet było. Na dany znak przez gospodarza domu każdy zamilkł, szcokając wygodnego miejsca; teraz Haydn, Beethoven i Weber szczytnymi natchnieniami swoimi przemawiać poczęli; uważywszy skupiła się na dźwięki muzyki, a tak słuchać jak ja Niemcy słuchają nikt zaiste nie potrafi, bo potrzeba muzykę tak kochać jak oni ją kochają, potrzeba tak wychowaniem i ściem całym zespolic się z nią, jak tylko oni to

rozmowa napowrót odżyła; damy wieściem otoczyły Gerstäckera, wypytując znakomitego podróżnika o szczegóły ostatniej jego w odległe strony wędrowki.

Przez długi czas myślało, iż wszystko, co on pisał o swoich podróżach po Ameryce i innych odległych stronach świata, było tylko plodem bujnej jego wyobraźni. Byli tacy, co utrzymywali, iż podczas mniemanej jego nieobecności w E ropie, mieszkał on sobie cicho i spokojnie za piecem w jakiegoś piekarnia w Magdeburgu; nawet wielu recenzentów jego pierwszych prac literackich, a pomiędzy nimi i Herbert König, nie wahali się twierdzić, iż tak było rzeczywiście. Jednakże głos ogółu był wręcz temu przeciwny. Chciwie czytowanie jego wrażeń podróży, tudzież pięknych nowelli, osnutych na le niemiecko-amerykańskich obyczajach, do wodziło, jaką cenę do nich przywiązywano, jak te pełne naturalności opisy, nacechowane do gruntu urokiem prawdy i prostoty, z dniem każdym zyskiwały na wartości i znaczeniu.

Kto w nim pierwszy rozbudził chęć do podróży, kto pierwszy popchnął go w świat daleki? Oto Robinson Kruzoe, ten dawny nas wszystkich znajomy! Już w ósmym roku życia Gerstäcker marzył tylko o tem, jakby gdzieś daleko popłynął za morze, jakby odszukał jakiejś bezludnej wyspy, na którejby sobie żył pośród tej jenniości i nieniej natury, a wyraz „Ameryka“ miał dla niego jakiś niewysłowiony, magnetyczny urok.

Był on w przyjaznych stosunkach ze szkolnym kolegą a synem pruskiego landrata pana von P. Otóż ów landrat posadaż wszystkich wędrujących do Ameryki o brak przywiązania do własnej ziemi, o niezadowolnienie ze stanu rzeczy panującego w kraju. Więć skoro się dowiedział, iż niespełna dwudziestodwuletni Gerstäcker zamysłał to samo uczynić, przyjął go oczywiście jak najgorzej i wszelkimi sposobami starał się myśleć go wybić mu z głowy. Gdy to wszystko nie pomogło, począł do niego mówić po francusku. Język francuski był i jest dla Gerstäckera, pomimo iż w po-

poż. p. 1855 (3 1/2%) 100⁰/100, plac. Obi. bankowa (3 1/2%) 8
p. 1855 (21 1/2%) 118 1/2, plac.

